

# Raede

---

Michele Bardsley

**Tłumaczenie: aksela**

## Prolog

*Tysiąc lat temu*

*Nieznany ląd*

- Znani i nieznani, wszyscy zapłacicie – zaintonowała stara wiedźma, kiedy zlustrowała wzrokiem trzech mężczyzn zgromadzonych w jej jaskini. Trzymali ciała jej córki i jej wnuczki. Ich zbroja była prosta, spływała krwią bitwy, ale nie uchroniła ich przed gniewem potężnej staruchy.

Znali cenę, kiedy wynosili zwłoki Aliei i jej dziecka z płonącego domu, a mimo to ochoczo odbyli podróż ku pewnej śmierci.

Dake kochał swoją żonę i dopiero co narodzoną córkę. Zobaczenie ich nie tylko na wieczność martwych, ale i spalonych i pokrytych dymem, rozcięło jego serce i pozbawiło jego duszy współczucia.

- Jantra, wybacz nam.

- Ostrzegałam cię, Dake. Pojmałeś ją za żonę i musiałeś jej chronić. Ona jest cenna. Cenna.

- Kocham Alieę. I kocham moją córkę – jego głos załamał się na tych słowach i ukrył twarz w dłoniach.

- To wiem – odwróciła się do pozostałych. – Co z Delicią?

- Zniknęła, pani.

- Jest martwa?

- Nie wiemy.

Jej westchnienie zagrzechotało w jej wątłym ciele. Brzmiało jak patyki uderzające się o siebie nawzajem.

- Raede i Zemna... wy też zawiedliście mnie?

- Wszyscy zawiedliśmy cię, Jantra – wyszeptał Zemna. – Nie wiemy, kto zaatakował wioskę. Nie wiemy, kto odebrał im życia – omiół wzrokiem ciała, teraz owinięte w pachnące tkaniny, używane jedynie w przypadku śmierci.

- Odczuwam współczucie. Miłość do was wszystkich – Jantra chwyciła swoją ochronną laskę w jedną, starą rękę, następnie wskazała zakrzywionymi palcami na sponiewieranych mężczyzn. – Aliea i Delicia były ostatnimi ze swojego rodzaju. Ostatnimi z mojego. Z ich śmiercią, nie ma nas więcej. Moje córki... - jej mleczo- niebieskie oczy odszukały Dake'a. – Tylko jeden sposób istnieje, aby zabezpieczyć nasze przetrwanie.

- Nie! – serca Dake'a biło w przerażeniu. – Wszyscy dzieliliśmy naszą krew i nasze łoża z Alieą i Delicią. Zrobiliśmy wszystko o co nas prosiłaś i znacznie więcej.

- Aliea wybrała cię, jako swojego jedyne go żywiciela. Zerwała z tradycją i pozwoliła jej na to. Miłość, to czuła. Nie mogłam jej odmówić... - Jantra zacisnęła usta. – Ochroniałyśmy tę wioskę. Dałyśmy wam dobre zdrowie i obfite plony. Nauczyłyśmy was naszej magii. Zawarliśmy pakt, Dake, kiedy przybyłeś na tę ziemię i żądałeś jej dla siebie. Przyrowadź tych mężczyzn... i każdy z was powie tak, kiedy wymagać będę zapłaty.

- Nie jesteśmy Spragnionymi Krwi. Nie jesteśmy tacy sami, jak ty i twoje córki. Jak możesz od nas wymagać...

- Zrzucicie swoje stare skóry, to zrobicie. Nowe imiona, to wam dam. Nowe życia – potrząsnęła kościstym palcem. – Odmówisz mi, Dake?

Ich życie na tej ziemi było proste, ale szczęśliwe. Mężczyźni mieli chętnie, nienasycone piękne kobiety, zmysłowe bliźniaczki jako kochanki, pełne brzuchy i, z narodzeniem jego córki, nadzieję na potomstwo. Pracowali ciężko i wszystkiego, czego pragnęli to spokojnego życia. Kiedy przybyli najeźdźcy, nie byli przygotowani. Zbroja, która przybyła wraz z nimi ze starej ojczyzny była zardzewiała i zniszczona, ale założyli ją i użyli. Zmusili do odwrotu ciemnoskórych ludzi z pomalowanymi twarzami i dziwnymi głosami.

Zwycięstwo było krótkie.

Kiedy wrócili, domostwo Dake'a stało w płomieniach, a jego rodzina...

- Nie odmówię ci, Jantra – spojrzał na swoich towarzyszy, mężczyzn, którzy podążyli za nim przez ocean do tego miejsca z nietkniętym pięknem i dziką ziemią. Długo żyli bez rozlewu krwi. A teraz... teraz już nigdy się od tego nie uwolnią. - Ofiarujemy ci nasze życia.

- Życia? Tych nie wezmę. Zamienię je na wieczność. Nauczę was sposobów i zaklęć naszych ludzi, dzięki którym można przetrwać – zsunęła swój kaptur i odkryła długie, szare włosy. Jej wcześniej niebieskie oczy teraz świeciły ciemnością mroczniejszą niż noc a jej usta otworzyły się, ukazując szpiczaste kły. - Ale wiedzcie też, nie wybaczę straty moich córek. Dlatego musicie zostać ukarani.

*Tylko zmysły mogą uleczyć duszę, tak samo, jak dusza może uleczyć zmysły.*

*Oscar Wilde*

## Rozdział 1

*Dwa lata wcześniej*

- Składam ci ofiarę, święty – rozgniewany głos kobiety przeczył błagalnej prośbie. Trzymała kilkunastoletnią dziewczynę za ramiona, czuły chwyt matki zadawał kłam strachowi przed obudzeniem potwora.

Raede stał w głębi jaskini, wiedząc, że ludzie wyczuwali jego obecność, ale nie widzieli go. Gniew matki walczył z przerażeniem. Nie chciała wydawać swojej córki wioskowemu, mrocznemu bogu. Wcześniej, mieszkańcy wsi oferowali jedynie mężczyzn... początkowo starzec, później chory, i w końcu młodzieniec. Odprawił mężczyzn z ich pierwszym rumieńcem na twarzach, z jakiegoś niejasnego poczucia honoru albo przyzwoitości, której od dawna nie czuł, i wieśniacy, przerażeni tym, że może sam wybrać własną ofiarę, losowali.

Jego nagroda? Apetyczna, ładna dziewczica. Bezczelna dziewczyna z ciemnymi oczami i włosami tak czarnymi jak skrzydła kruka próbowała ukryć swoje przerażenie za maską odwagi.

- Idź, *Mama* – wyslizgnęła się z objęć matki. – To mój czas.

- *Madre Santa de Dios!*<sup>1</sup> – matka upadła na kolana, błagając. – Weź mnie, Mroczny. Oszczędź moje córki.

Córki?

Zbadał umysł matki i zobaczył, że ma dwie bliźniacze dziewczyny. Była wdową, odkąd jej śmiertelnie chory mężczyzna zaproponował siebie jako ofiarę kilka lat temu. Teraz wieśniacy zmusili ją, aby wybrała między córkami. Ta – *Roja?* – zrobiła krok do przodu, aby chronić swoją siostrę.

Raede patrzył, jak dramat się rozwija, z nieznacznym zainteresowaniem. Był dla wioski przez ostatni wiek Mrocznym, zahaczając o nią podczas swojej

---

<sup>1</sup> Matko święta!

podróży do wyleczenia. W końcu zrozumiał, że nie ma rozwiązania dla jego wygłodniałej potrzeby picia krwi i uprawiania seksu. Również dla jego rasy nie było Śmierci. Więc zrobił to, co zrobili jego przekłęci bracia, szukał swojej własnej przyjemności. Nie robiło mu różnicy, kobieta czy mężczyzna, pod warunkiem, że mógł pieprzyć i pożywiać się, i ukoić niehumaniczny ból głodu, który zawsze go dręczył.

Co miesiąc w zamian za jednego człowieka, chronił mieszkańców wsi, tak jak kiedyś chroniła go Jantra i jej córki. Mieli rekordowe zbiory, dobrą pogodę i proste, szczęśliwe Życie. Co najmniej do chwili, kiedy nadejdzie czas składania ofiary.

Spojrzał na dziewczynę, sprawdzając jej umysł i zatrzymał się. Umysłowe blokady, prawdopodobnie dla niej nieświadome, powstrzymały go przez zobaczeniem jej myśli. *Również silna*. Zabrało mu pełne trzydzieści sekund przedarcie się przez nie. Ćwicząc, mogłaby udoskonalić swoje wrodzone, paranormalne zdolności.

- Ona ma jedynie szesnaście lat.

- Mam osiemnaście - jej słodki głos brzmiał czysto, nie ujawniając strachu, który, jak wiedział, sprawiał że drżała w środku.

- Kłamiesz, moja droga Ro.

- *Por favor, tomami a mi, El Oscuro*<sup>2</sup> - oczy starej kobiety wypełniły się łzami.

- *No, esta noche no voy a tomar a nadie. Agarre a su hija y vayase*<sup>3</sup>.

- *Pero que le voy a Decin a los aldeanos*?<sup>4</sup>.

- Powiedz mieszkańcom wsi, że akceptuję ich ofiarę i powrócę na jej osiemnaste urodziny, aby domagać się jej - wyszedł z cienia i podszedł do

---

<sup>2</sup> Proszę, weź mnie, Mroczny

<sup>3</sup> Nie, tej nocy nie wezmę żadnej. Bierz swoją córkę i odejdźcie.

<sup>4</sup> Ale co powiemy wieśniakom?

nich, upewniając się, że młoda Roja pozna jego zmysłowe zamiary z żaru w jego spojrzeniu. – Powiedz im, że jest wspaniałym darem... jest tak wspaniałym darem, że nie będę już potrzebował żadnego innego od nich.

Oczy matki rozszerzyły się.

- Ale co z naszą wioską? Liczymy na twoją dobroć. Nasze uprawy, nasze rodziny...

- Nie opuszczę wsi – podniósł czarny lok, który przykrywał ramię Roji i pociągnął za jedwabisty kosmyk. Niewidocznym dotknięciem pogłaskał krągłości jej pośladków, wzdłuż klatki piersiowej i nacisnął kciukiem miejsce poniżej piersi. Został nagrodzony niewielkim dreszczem i nagim błyskiem pożądania. Uśmiechnął się. – Będziecie traktować ją jak boginię. Najlepsze posiłki, najlepsze mieszkanie, wszystko najlepsze, dopóki nie wrócę.

Skierował wzrok na matkę i poczuł jej ulgę z powodu niespodziewanego odroczenia. Mogła mieć córkę przez dwa kolejne lata, ale nie przejmował się, co da jej jego decyzja. Dawno wymarłe poczucie honoru wciąż w nim żyło i nie mógł pozwolić sobie na wzięcie dziecka.

Ale weźmie kobietę.

## Rozdział 2

*Dzień dzisiejszy*

*Tydzień przed osiemnastymi urodzinami Roji*

- To prawda, Zemna?

- Narażasz się na śmierć, aby pytać?

Raede przemierzył nawę starożytnego kościoła, jego szybkie ruchy w oczach człowieka sprawiały, że wyglądał jak niewyraźna plama.

- Dlaczego mieszkasz w tym miejscu? Bóg porzucił nas.

- My porzuciliśmy Boga – Zemna lewitował nad ołtarzem, jego nogi były skrzyżowane a jego ręce oparte były na udach, kiedy patrzył na wzburzone ruchy przyjaciela. – Odczuwam tu spokój.

- Nie robisz tego, prawda? Nie zabijasz i nie pieprzysz. Jak?

- Jestem tak samo przeklęty jak ty. Robię obydwie te rzeczy i wiesz o tym.

- Ale nie zapomniałeś jak to jest odczuwać winę.

Zemna wybuchnął śmiechem.

- To prawda.

- Dake... jest znów człowiekiem?

- Dlaczego nie zapytasz Dake'a?

Raede przestał spacerować i westchnął.

- Ostatnim razem, kiedy widziałem go walczyliśmy. To była krwawa, brzydka bitwa. Ciężko jest rozmawiać, kiedy ktoś próbuje pozbyć się twojej głowy.

- Dlaczego przyszedłeś do mnie?

- Jesteś jedynym z nas, któremu udało się podtrzymać stare zwyczaje.

Wciąż możesz odczuwać.

- Pamiętam, jak to jest odczuwać. To nie to samo, co czucie.

- Zemna, czy ponownie jest człowiekiem?

- Dowiedz się sam.



Raede przewrócił oczami.

- Świetnie – usiadł na jednej z rozpadających się, drewnianych ławek. – Znalazłem kobietę. Jest bliźniaczką z paranormalnymi zdolnościami. Wiadomość, którą wysłałeś... skąd mam wiedzieć, że pochodzi ona z linii Delicii? Czy może mnie uratować?

- Dowiesz się.

- Jak?

- Czy muszę ci znów mówić, żebyś odnalazł Dake'a i zadał mu te pytania? – Zemna pomknął w dół, rozłożył nogi i pozwolił stopom dotknąć podłogi. Podeszedł do ołtarza i wpatrzył się w ofiarę z ziół, dwa posągi mężczyzny i kobiety bez twarzy i długi, zakrzywiony nóż, który dała mu Jantra. – Druga bliźniaczka – czy wciąż żyje?

- Tak.

- Więc może i znalazłeś nadzieję dla mnie też – odwrócił się i zaryzykował spojrzenie prosto na Raede'a. – Znajdź Dake'a.

Raede pochylił głowę i przez krótką chwilę Zemna mógł przysiąc, że widział żal w oczach starego przyjaciela.

\*

Kiedy Raede dotarł do magazynu, służącego jako dom Dake'a, jego kobieta już przygotowała herbatę. Kazała mu usiąść przy małym stoliku, nakrytym dla dwojga i naląła mu zaparzonej z ręcznie zebranych ziół herbaty.

Uniósł filiżankę i upił wolno łyk naparu. Uśmiechnął się.

- Skąd wiedziałaś, że jest to moja ulubiona mieszanka ziół?

Uniosła lewą brew i jedyną jej odpowiedzią był uśmiech.

- Gdzie Dake?

- Jestem Charron.

- Wiem – Raede wypił więcej herbaty, chociaż przyjemność ze znajomego smaku już przygasła. – Herbaty Jantry są jedynym płynem, jaki możemy przyjmować poza krwią.

- Wyszłam za jednego z twojego gatunku i nie potrzebuję nauk o preferencjach, rytuałach czy zachowaniach twojego rodzaju.

Rozczarowanie zatrzymało jego ręce na delikatnej porcelanowej filiżance. Stuknęła o pasujący talerzyk, kiedy upuścił ją.

- Nie jest człowiekiem? Zemna popełnił błąd?

- Raede – westchnęła ze zrozumieniem. – Dake jest pierwszym, który przeszedł przez proces i minęły dopiero trzy miesiące. Czy jest człowiekiem? Czy jest potworem? Jest obydwojma. Wciąż potrzebuje krwi, ale tylko mojej. Zachował zdolność czytania w myślach i wpływania na ludzkie zachowanie, ale nie może już czarować i przemieszczać się.

- Utracił swoją magię?

- Większość z niej.

- Czy odczuwa?

- Tak – głos Dake przerwał im i odwrócili się, aby zobaczyć, jak przechodzi przez drzwi, które otworzyły się ze schodów. Uśmiechnął się i Raede zobaczył prawdziwą radość w spojrzeniu Dake'a. Jego niebieskie oczy... Czarne spojrzenie potwora zniknęło. Kiedy doszedł do nich potrząsnął dłonią Raede'a i poklepał po plecach. – Raede! Dobrze cię widzieć. Jedynie Zemna odwiedza nas teraz, ale cieszę się, że mój inny brat odszukał nas. Jesteśmy pozbawieni towarzystwa.

Usta Charron wykrzywiły się w uśmiechu.

- Jesteśmy?

Dake pochylił się i pocałował ją, gest tak czuły, tak prawdziwy, że zaskoczył on Raede'a. Dake mógł ponownie czuć. Cień zazdrości, tęsknoty, nadziei pogłaskał go upiornymi placami.

- Jesteś człowiekiem?

- Nie wiem. Wydaje się, że klątwa powoli znika – Dake rozpiął koszulę i ściągnął ją z ramienia. Mały tatuaż, trzy liście w kole, zniknął. To był znak Jantry. Stałe przypomnienie o ich karze.

- Wierzymy, że kiedy tatuaż zniknie, Dake stanie się w pełni człowiekiem – rozkochane spojrzenie Charron poszukało wzroku męża. Ponownie, Raede poczuł ukłucie zazdrości.

- Śmiertelny? – Raede przeciągnął palcem po obwódce filizanki. – Umrzesz.

- Tak powinno to działać, przyjacielu. Żyć i kochać, i kiedy nadejdzie czas przenieść się na następną płaszczyznę egzystencji. Każdy jest nieśmiertelny. Ale jedynie ludzie wyzbywają się swoich ciał.

- To okropna wizja – Raede potrząsnął głową. – Zbyt długo rozmawiałeś z Zemną.

- Więc wpadaj częściej – Dake wyciągnął krzesło i usiadł, splatając palce z placami żony i unosząc jej dłoń do szybkiego pocałunku. – Powitamy cię za każdym razem.

- Dlaczego nie czujemy potrzeby zabicie siebie nawzajem?

- Nie czujesz potrzeby zabicia człowieka, dopóki głód nie przyjdzie po ciebie. Nie czuję potrzeby zabijania innego przeklętego nieśmiertelnika, który znalazł się na moim terenie, ponieważ moje człowieczeństwo wróciło.

- Jesteś bardziej człowiekiem niż wampirem.

Szczęście Dake'a było prawie namacalne. Raede wyczuł je w ten sam sposób, w jaki wyczuwał emocje ludzi. Posmakował tego, niczym spragniony mężczyzna, który spróbuje kropli wody i chce, nie, potrzebuje napić się ze źródła.

- Odnalazłem bliźniaczkę z paranormalnymi zdolnościami. Skąd mam wiedzieć, że pochodzi ona z linii Delicii? Co, jeśli zaryzykuję... co, jeśli zabiję ją?

- Jeśli jest twoją bratnią duszą, to nie będzie możliwe.

\*

W noc kiedy Roja Sanchez kończyła osiemnaście lat i musiała wrócić do jaskini Mrocznego, kobiety z wioski przyszyły do domu, aby przygotować ją. Wmasowały w nią specjalnie oleje, następnie wymyły ją w gorącej kąpieli, szorując jej delikatną skórę, dopóki nie stała się tak gładka jak płatki kwiatów. Jej włosy były wyczesane, że aż lśniły. Nie miała makijażu, ale nie potrzebowała go. Nie pozwolono jej również na bieliznę. Jaki sens miały majki, kiedy każdy wiedział, że krwawa ofiara Mrocznego oznaczała również odebranie jej dziewictwa?

Odziali ją w suknię z cienkimi ramiączkami, uszytą z czerwonego jedwabiu. Suknia sięgała jej tuż nad kolanami i oferowała kuszący widok na jej piersi. Była uszyta, aby zadowolić bestię, która chciała jej życia. Przez dłuższy czas debatowano nad kolorem sukni. Nie powinni wybrać czerni i zasugerować Mrocznemu, że jej ludzie będą za nią tęsknić?

Ha! Co za kłamstwo!

W końcu została wybrana czerwień z powodu jej imienia i temperamentu. Był to też kolor krwi, ofiary. Czerwień pasowała do niej. Poza tym, co ją obchodził kolor ostatniej sukni, którą założy?

Wieśniacy zrobili tak, jak rozkazał potwór tylko dlatego, że lękali się o swoje życie. Nawet jej matka opadła z gniewu i oburzenia. Stała się męczennicą we wsi, prawdziwą ofiarą bestii, ponieważ to jej ciało i jej krew stanie się ich ostatnią ofiarą. Tak, upewniła się, że Roja będzie miała najlepsze

jedzenie, ale pozwalała swojej córce jedynie na kilka kęsów, zanim zabierała je, aby zjeść je sama. Żyły w najlepszym domu, zamieszkiwanym kiedyś przez ich uzdrowiciela, który opuścił ich wioskę w wstręście do tych tchórzy. Nie pracowały. Roja łaknęła działania, aby pracować i zapewnić sobie przyszłość, ale zakazano jej tego, ponieważ rozgniewa to wiadomo-kogo.

Jej matka stała się gruba, chciwa i leniwa. Zniknęła kobieta, która kochała ją i jej siostrę, Azure. Może... może ta kobieta nigdy nie istniała. Wszystko w życiu Roji było kłamstwem. I co z Azure? Była chora i blada, rzadko wychodziła z pokoju. Odmawiała rozmowy z kimkolwiek, zwłaszcza z Ro. Ro wiedziała, że Azure kocha ją, ale jej słabsza bliźniaczka nie była zdolna poradzić sobie z emocjonalną stratą. Odcięła się od siostry, aby chronić swoje kruche zdrowie.

Jedyną prawdą był Mroczny. Nie okłamał jej. Weźmie ją. Zabije ją. Szanowała go za to, jednak po minionych dwóch latach łaszenia się do niej, ofiarowania jej wszystkiego najlepszego, co miała ich mała wieś, bycia ofiarą zarówno współczucia jak i nienawiści... chciała, aby wziął ją tej nocy.

Wioska planowała wielkie świętowanie. Kobiety spędziły ostatnie kilka dni gotując i piekąc. Mężczyźni zbudowali wielkie ognisko. Dekoracje zostały zawieszane. Ludzie śmiali się i żartowali, ich serca były rozpalone. Roja uwolni ich od potrzeby krwi i zapłaty Mrocznemu, ale oni wciąż będą zbierać jego hojne dary.

Kiedy nadszedł czas, wioskowe kobiety zostawiły Roję z matką, aby mogły się pożegnać. Wieśniacy odprowadzą Roję do granicy ścieżki, prowadzącej do jaskini, pożegnają ją i pozwolą jej na samotny spacer ku śmierci, podczas gdy oni wrócą do wioski świętować ich wolność.

Jej matka spojrzała na nią, usta zacisnęła w wąską linię. Jej serce zamieniło się w kamień i Roja rozpacziała nad tą stratą. Czy była to kobieta, która kiedyś zaoferowała swoje życie w zamian za ocalenie córki?

- Ocalisz wieś. Powinnaś być dumna.

- Boję się, *Mama*.

- To twój obowiązek.

- Dlaczego? Nikt oprócz Azure nie zasługuje za ocalenie. Wszyscy jesteście źli i samolubni.

Jej matka uniosła dłoń, jak gdyby chciała uderzyć ją, wówczas opuściła drżącą rękę. Roja uśmiechnęła się z wyższością, chociaż serce ją bolało. Matka nie chciała rozgniewać Mrocznego, pozostawiając skazę na jego ofierze. Tylko on mógł dopuścić się przemocy wobec niej.

-*Que sus pecados sean castigados*<sup>5</sup>.

- Zostaliśmy ukarani za nasze grzechy. Przez sto lat cierpieliśmy. Zbyt długo oddawaliśmy naszych ukochanych bestii, aby zwiększyć dobrobyt – twarz jej matki złagodniała. -Jest jak jest. Będziesz ostatnia. Ciesz się z naszego szczęścia.

Ro nie powiedziała słowa. Jej matka prosiła ją, aby cieszyła się ze szczęścia ludzi, którzy nie troszczyli się o nią i ze swojego tak zwanego poświęcenia? Czy będą pamiętać, że jej krew została rozlana, aby mogli mieć obfite polny, dobre zdrowie i nietknięte rodziny? Nigdy więcej nie martwiliby się o straszne potrzeby Mrocznego i jak je uśmierzyć.

Łzy były blisko, ale odepchnęła je. Nie będzie płakać. Nie da swojej matce i innym wieśniakom jej łez. Już posiadali jej życie. Obowiązek? Nie. Nie pójdzie Ścieżką Śmierci z obowiązku, ale z miłości, dla Azure. Przed tym, nim oferuje siebie Mrocznemu, będzie błagała o lepsze życie dla jej bliźniaczki. Jej siostra potrzebowała pomocy i musiała znaleźć się w miejscu, gdzie mogłaby zakwitnąć i ktoś troszczyłby się o nią. Musi opuścić wioskę i iść gdzieś, gdzie jest bezpiecznie, w innym przypadku potwór cofnie swoje słowo i będzie żądał innej dziewczicy z pragnienia. Lub co gorsza, wieśniacy zanoszą Azure

---

<sup>5</sup> Bądźcie ukarani za wasze grzechy

jako dobrowolną ofiarę w ich chciwości pragnienia jeszcze więcej. Jeśli nie zrobi nic innego, znajdzie chociaż sposób, aby ochronić swoją siostrę.

### Rozdział 3

Zemna patrzył, jak Azure wymyka się z maleńkiego domu przez okno swojej sypialni. Była drobna, słaba i chorowita. Martwiło go to. Jak wiele bliźniaczek z linii Delicii istnieje? Jeśli Azure nie była jego partnerką i nie przeżyje przemiany... czy jego nadzieja szczęścia, które spotkało Dake'a zniknie na wieczność?

Zbadał umysł Azure i znalazł naturalną paranormalną tarczę, ale szybko przedarł się przez blokadę. Bała się o swoją siostrę Roję, a także o siebie. Jeśli wieśniacy byli skłonni poświęcić jedną córkę, dlaczego i nie drugą?

Myśli wieśniaków były brzydkie i złe. Nie podobało mu się małe, górskie miasteczko Raede'a w Meksyku. Po wieku tracenia ukochanych, którzy zaspokoją apetyt wampira dla rosnących przysług, stali się zachłanni i pozbawieni duszy. Zaśmiał się. Zachłanni i pozbawieni duszy. Dwie szczególne cechy, które znał zbyt dobrze.

Podążył za nią w las, do małego obozu, gdzie kobieta, prawdopodobnie tuż po czterdziestce pilnowała ogniska. Azure rzuciła się do stóp kobiety i zaszlochała.

- To również twoje urodziny, Azure.
- Nie obchodzi mnie to, Maria. Wkrótce zabiorą Roję na Ścieżkę Śmierci.
- Wiedziałaś, że ten dzień nadejdzie.
- Odeszłaś, ponieważ nienawidziłaś tego, czym się stali, co robią, aby zachować swoje życia i swój dobytek.

Kobieta objęła dłońmi twarz Azure i pocałowała ją.

Żołądek Zemny skurczył się z szoku i pożądania. Patrzył, przestał oddychać, kiedy starsza kobieta rozebrała Azure i pocałowała jej piersi. Jej dłonie odkrywały cynamonową skórę, zanurzyły się między uda, aby wsunąć się w słodką cipkę Azure.



Azure pomogła Marie rozebrać się i chciwie possała napięte sutki wciąż sprężystych piersi. Oczy Marie zamknęły się, kiedy Azure czciła te piersi z większym zapalem niż doświadczeniem. Azure opadła na kolana, całując lekko zaokrąglony brzuch i każde udo, zanim zaczęła lizać szparkę cipki i ssać obolałe ciało.

Erekcja Zemny szarpnęła się.

- Wyjdz – zażądała Maria. – Wiem, że patrzysz.

Zemna wyszedł, wypowiedział zakłęcie, które rozebrało go i stanął przed kobietami nagi, jego twardy fiut sterczał w obietnicy rozkoszy i bólu.

- Jesteś jak Mroczny – spojrzenie Marii oceniło go. – Czy weźmiesz nas obydwie?

- Zadowol mnie dobrze, Uzdrowicielko i Azure przeżyje.

- Naturą twojego przekleństwa jest zabicie.

- Więc rozumiesz.

Uzdrowicielka przytaknęła, w jej oczach była rezygnacja i żal. Poświęcała siebie, aby ocalić dziewczynę. Azure wpatrywała się w niego, zafascynowana i pełna strachu, nie rozumiejąc ceny, na jaką jej kochanka właśnie się zgodziła, aby ją ocalić.

- Żaden mężczyzna nie zagłębił się w niej.

Zamna przytaknął, idąc w ich kierunku.

- Azure. Weź sutek Marii w swoje usta. Possij go.

Oczy Azure rozszerzyły się i uśmiechnął się, kiedy wyczuł pożądanie zwijające się w jej brzuchu. Pochyliła się i possała sutek Marii. Starsza kobieta jęknęła, jej ręce utonęły w gęstych włosach Azure.

- Ten drugi – wyszeptała. – Weź ten drugi.

Azure posłuchała.

Zemna stanął za młodszą kobietą i przycisnął swojego fiuta do jej pośladków. Przesunął rękami w dół jej brzucha do drobnych bioder, w górę,

aby objąć jej piersi. Idealnie pasowały do jego rąk. Uszczypnął twarde sutki, upajając się jej westchnieniami i jękami. Pocałunkami znaczyła drogę od piersi Marii w górę do jej szyi, wtedy pocałowała ją, przyciskając swoje ciało do Marii.

Zemna odciągnął ją.

Jedno zakłęcie i ogromne łóżko z baldachimem pojawiło się na polanie. Azure i Maria wpatrywały się w niego, to w łóżko szerokimi oczami i otwartymi ustami. Inne zakłęcie i ich trójka leżała na łóżku z Zemną pośrodku i kobietą po każdej z jego stron.

Azure oczywiście bardziej obeznana w dawaniu rozkoszy kobietom, niż mężczyzną, po prostu muskała jego pierś nerwowymi palcami. Maria wczłogała się między jego nogi i wzięła do ust jego fiuta. Jej doświadczony język przyniósł mu rozkosz. Pocałowała i lizała jego jądra, jej język wyznaczał mokrą ścieżkę od podstawy do główki jego fiuta, którego przesuwała między swoimi wargami i ssała.

- Azure, usiądź nad moją twarzą i zbliż do mnie swoją cipkę.

Zrobiła, jak ją prosił, bez pytania, chociaż jej spojrzenie przemknęło do Marii, zaspokajającej jego fiuta z zapalem, który sprawiał mu przyjemność.

- Kiedy będą lizał twoją piękną, soczystą cipkę, chcę, abyś bawiła się swoimi piersiami.

Jej spojrzenie nie oderwało się od jego, kiedy jej ręce przesunęły się pod piersi, aby je ugniatać. Jej palce otoczyły jej sutki i uszczypnęła je, jej jęk był długi i niski.

Chciał, aby doszła, i to szybko, ponieważ biegła Maria w obciąganiu fiuta doprowadzała go do szaleństwa.

Wkrótce, zbyt szybko, mgła szaleństwa pokona go i życie Marii zostanie odebrane.

Liząc i ssąc i próbując jak diabli zachować zdrowe zmysły, użył każdego sposobu, jakiego nauczył się od bardzo utalentowanej Delicii, aby przynieść jego partnerce, tak, do diabła, jego partnerce, zadowolenie.

- O! O Boże! – natarła na niego, pragnąc orgazmu. Wiedział, że jest blisko. Tak blisko.

Zemna chwycił jej uda i liznął jej łechtaczkę, niezdolny powstrzymać wysunięciu się kłów i przekłucia jej ciała. Pił jej życiodajną krew, ssąc jej łechtaczkę z taką siłą, że doszła, jej soki wpłynęły do jego ust z jej krwią, kiedy jej krzyk uwolnienia rozbrzmiał echem w niekończącej się nocy.

Zemna liźnięciem zamknął rany Azure, nim została odepchnięta przez Marię.

- Odeślij ją i zrób co musisz, zanim zabijesz nas obydwie.

- Zabić nas? – wzrok Azure przemknął od Zemny do Marii. – Nie! Ona jest jedyną, która mnie kocha. Nie możesz...

- Idź Azure. Dokonałam wyboru.

- Nie! Nie! – Azure pociągnęła Marię za ramię, nieświadoma, że jej eks-kochanka została złapana w seksualną furję. To była część umysłowej lawiny, wytworzonej przez poszukiwacza rozkoszy, znajdującego się w szale. Paranormalne obrazy Zemny były tak niekontrolowane jak jego żądza. Ale niejasno zauważył, że Azure nie odczuwa szumu umysłowej energii.

Zaklęciem odesłał ją do kościoła, który był jego domem, zamykając ją w piwnicy, gdzie żył.

- Jest bezpieczna?

Kiwnął głową, niezdolny do wypowiedzenia słowa. Jego całe ciało drżało z potrzeby, jego wnętrze zacisnęło się z wygłodzenia.

*Głodny.*

Maria wsunęła w siebie jego fiuta i zaczęła się poruszać, jej cipka była wąska, mokra i gotowa. Przestał się przejmować rozkoszą kobiety. Chciał, potrzebował jedynie swojej własnej. Pieprzyć i pożywić się.

Jej orgazm zacisnął się na jego fiucie, jej krzyk spełnienia rozbrzmiewał echem w jego umyśle... przystawka przed głównym daniem. Podniósł ją, odwrócił z ostatnią siłą woli, używając zaklęcia, aby pokryć jego fiuta smarowidłem, nim wślizgnął się do wnętrza jej odbytu. Mgła szaleństwa opadła. Nic nie widział. Nic nie słyszał. Nie czuł nic, jedynie swoją własną rozkosz, rozbijającą go.

*Głodny.*

Była na czworaka, jej głowa opadła na dół, aby jej włosy rozdzieliły się i ukazały gładką skórę szyi. Widok jego fiuta wślizgującego się raz po razie między okrągłe pośladki... Tak! Obraz był piękny, intensywny... cholera... był tak blisko dzięki Azure...

Doszedł, jego orgazm przeszył go, tak silny i gorący jak głód, który go pochłaniał. Jak jego nasienie rozlało się, runął na nią i przycisnął do łóżka. Przekłuł jej szyję, pijąc jej krew jako kontynuację przyjemności, która przetoczyła się przez niego i wzrosła dziesięciokrotnie, kiedy ucztował.

Na długo po tym Zemna skończył, wycofał się z bezwładnej kobiety i przewrócił ją. Była blada, jej usta wyschnięte, blask w oczach przygaszony.

- Umieram - wyszeptała.

- Wiem.

Jej usta wykrzywiły się w fałszywym uśmiechu.

- Nie. Już wcześniej umierałam. Rak.

Zemna wypowiedział dwa zaklęcia. Pierwsze, które wyczyściło ją i drugie, które odziało ją w szatę z najcieńszego niebieskiego jedwabiu.

- Wiem, Mario.

- Musisz jej powiedzieć.

- Nie uwierzy mi.

- Kocham ją.

- Jest teraz moja. Nie dzielę się.

- Moja także – jej drżące ręce uniosły się i dotknęły jego policzka. - *Que el amor le levante la maldición.*<sup>6</sup>

Może miłość przełamie klątwę.

- *Gracias, Maria. Que el Señor te tenga en la Gloria.*<sup>7</sup>

- Pewnego dnia może i ty zaznasz radości niebiańskiej.

Zemna poczuł szept żalu. Wówczas Maria zamarła, jej ręka opadła na łóżko, jej niewidzące oczy wpatrywały się w gwiazdziste niebo.

---

<sup>6</sup> Moze miłość wyzwoli cię z klątwy.

<sup>7</sup> Dziękuję, Mario. Niech Pan ma cię w swojej opiece.

## Rozdział 4

Wieśniacy wiwatowali, kiedy Roja opuściła o zmierzchu dom. Ich radość przeczyła uciskowi w jej brzuchu.

*Tej nocy umrę.*

Chciała płakać, uciec, uskarżać się na tę niesprawiedliwość. Ale nie zrobiła tego. Nie uśmiechnie się do nich, nie będzie przed nimi udawała, nie pozwoli, niech cholera wszystko weźmie, aby jakiegokolwiek sumienie, które im pozostało zostało uciszone przez przekonanie, że poszła w mrok z własnej woli.

Z wielkim rozradowaniem mieszkańcy wyszli z Roją z wioski. Śmiechy, muzyka i improwizowany taniec otaczały ją, spróbowała ochronić siebie przed tym wszystkim. Zdawała sobie sprawę, że miała zdolności telepatyczne. Wiedziała różne rzeczy o ludziach, o naturze i nauczyła się z grubsza blokować emocje.

Poza tą nocą. Dziś wieczorem nie mogła zebrać dość siły, aby uspokoić napięcie w jej brzuchu lub aby w mgnieniu oka oddalić się od pustej radości jej ludzi.

Zbyt szybko dotarli do końca ścieżki. Tylko kilka stóp wyżej, w gęstej dżungli znajdowała się jaskinia Mrocznego. Wyczuła zniecierpliwienie mieszkańców wsi, ich ochotę, aby pozbyć się jej i klątwy. Jej matka, z brązowymi oczami rozjaśnionymi niczym więcej niż litością, ucałowała ją w czoło i odwróciła się, aby wraz z mieszkańcami świętować.

Jej rozgoryczenie smakowało łzami.

Azure, jedyna osoba, która kiedykolwiek ją kochała, nie zdobyła się na dość odwagi, aby wyjść z pokoju i pożegnać się. Ostatnie odrzucenie przez jej siostrę raniło głębiej niż radość mieszkańców z jej śmierci, która przyniesie im długie życie.

- Więc samotnie przejdę Ścieżką Śmierci - spojrzała w ciemność i zadrżała. Nie miała żadnej latarki ani broni, którą mogłaby wziąć ze sobą. Nikt nie przeszedł tej ścieżki z zamiarem powrotu. Po co marnować cenne źródło światła lub nóż na zmarłego?

Z głębokim wdechem weszła na brudną drogę. Zanim mogła zrobić jeszcze jeden krok, pojawiła się w jaskini, cała drżąc od stóp do głów.

Strach zaatakował ją pazurami.

Co się stało?

Jak dostała się tu bez przejścia Ścieżki?

*Trzask.* Pochodnie na wilgotnych ścianach zapaliły się same. Przełknęła gulę w gardle, trzymając kurczowo krawędź swojej ładnej, czerwonej sukienki.

- Przeniosłem cię tu, Roja - Mroczny wyszedł z cienia, jego wzrok był nieprzenikniony i beznamiętny kiedy na nią patrzył. - Zawsze uważałem, że cała ta Ścieżka Śmierci jest melodramatyczna.

- Byłam zbyt mała, aby pomóc mojemu ojcu przebyć ją - jej głos ze strachu był jedynie szeptem. Dotknęła gardła, jak gdyby ten gest mógł przynieść siłę jej głosowi.

- Był dobrym człowiekiem, twój ojciec. Przeprowadziliśmy miłą, długą rozmowę, zanim...

- Zabiłeś go.

- Uśmierzyłem jego cierpienie. Był bardzo chory.

- Ale ja nie. Zamordujesz jego córkę.

- Zamorduję? - podszedł do niej i chwycił ją palcami lekko za brodę. - Mógłbym zniszczyć takie piękno moim głodem? Pić twoją życiową esencję, dopóki stałabyś się pustą skorupą?

Jej serce przyśpieszyło, uderzając tak głośno i z taką siłą, że mogła przysiąc, że demon, który trzyma ją dotknięciem dwóch palców słyszy to.

Jego obsydianowe oczy opadły na jej klatkę, na szybkie unoszenie i opadanie jej piersi, kiedy próbowała zapanować nad przerażeniem, które obezwładniało ją.

- Mam prośbę, Mroczny.

- Każda ofiara zazwyczaj ma – pozwolił swojej ręce opaść.

- Moja siostra, Azure... Proszę o jej ochronę. Zabranie ją ze wsi, wysłanie jej tam, gdzie bezpiecznie.

Jego wargi uniosły się w tajemniczym uśmiechu.

- Ach, tak, Azure. Załatwione.

Spuściła wzrok, zastanawiając się, kiedy ją uderzy, kiedy zabierze jej dziewictwo i jej życie. Zadrzała, łzy zbierały się jej oczach, kiedy stała i czekała.

Wiatr wdarł się do jaskini i zgasił pochodnie. W ciemności szeptał głosów, dotyk dłoni, wilgotność warg zalały ją. Pożądanie sprawiło, że jej sutki stwardniały, jej cipka stała się mokra i potrzebująca. Strach oddalił się i nowe uczucia ogarnęły wszystkie jej zmysły. Pragnęła tak bardzo czegoś nieznanego, jej dłonie ześlizgnęły się pomiędzy jej uda i przykryły jej kobiecość.

*Jesteś moja.*

*Tak, Mroczny.*

*Och, na miłość boską. Więcej nonsensownych bzdur od tych idiotycznych mieszkańców wsi! Mam na imię Raede.*

*Raede.*

*Zostaniesz tu, dopóki nie wrócę.*

Ciemność zniknęła i ponownie, jej ciało doznało tego samego dziwnego, drżącego uczucia co wcześniej. Roja odkryła, że nie jest w małej, ciemnej jaskini, tylko w olbrzymiej, dobrze oświetlonej grocie ze wszystkimi luksusami zamożnego domu.

Jego sapnięcie odbiło się echem od ścian.



- Gdzie jesteś?

*Niedaleko. Baw się dobrze, kiedy mnie nie będzie. Wszystko co widzisz, jest twoje. Rób, co chcesz.*

- Ale co z...

*Ofiarą? W swoim czasie, ukochana.*

Wyczuła moment, w którym zniknął z jej myśli. To było tak, jak gdyby w jednej chwili stał obok niej, a w następnej wyszedł z pokoju. Wciągnęła głośno powietrze, próbując przyjąć wszystko do wiadomości. W kącie zauważyła wielkie łóżko z baldachimem z nieskończoną ilością białych, jedwabnych poduszek. Wyglądało tak miękko jak chmura. Kilka stóp od łóżka stał największy telewizor jaki kiedykolwiek widziała – jedyny raz kiedy miała przyjemność zobaczenia jednego, dawno temu było wtedy, kiedy jej rodzina pojechała do miasta, aby spotkać się z lekarzem w związku z chorobą jej ojca.

Obracając się zobaczyła wielką kuchnię z dużą, srebrną lodówką i pasującą kuchenką, mikrofalówkę i inne roboty kuchenne. Naprzeciwko łóżku stała gigantyczna zielona kanapa i kolejny olbrzymi telewizor. Podeszła do wysokiego stojaka obok niego i zobaczyła przynajmniej sto płyt CD i DVD, wypełniających stojak. Gdyby tylko Azure była tu i zobaczyła to! Przeglądały stare katalogi i zrobiły listę życzeń. Nigdy nie oglądały filmu i nie używały mikrofalówki. Jak ta istota mogła zdobyć niezbędną elektryczność w jaskini, aby użytkować rzeczy?

*Kogo to obchodzi, Roja? Działają i teraz są twoje!*

To było tak, jak gdyby Mroczny zabrał ją do jej własnego raju, pozwalając jej na cudowne wytchnienie, do czasu aż wypełni przyrzeczenie wobec niego. Zakręciła się wokół siebie i zaśmiała. Nawet jeśli to wytchnienie nie będzie trwało długo, wykorzysta je jak tylko się da.

- Dziękuję ci, Raede! – zawołała. – Dziękuję!

Miłą dalej w małej jaskini, gdzie wciąż się znajdował, Raede uśmiechnął się.

## Rozdział 5

W piwnicy w starym kościele Azure usiadła na zakurzonych betonowych schodach i rozpaczała. Ledwo zauważyła, że jest czysta i ubrana w prostą, niebieską koszulę nocną. Wciąż w szoku, płakała. Łzy spadały na jej nogi, niekończący się smutek utkwiał w jej klatce, a rosnący węzeł nienawiści wypełniał jej brzuch.

Potwór zabrał Marię.

Jaki będzie jej los, kiedy jedyna kochanka nie żyje? Czy ta... ta *istota* zamknęła ją, aby delectować się jakiegoś okropnego rodzaju deserem?

Każdy, kto kiedykolwiek ją kochał, odszedł. Jej ojciec, Roja, Maria... och, Boże, ta lista jest zbyt krótka. Inny przyływ żalu zaatakował ją. Nawet nie pożegnała się z Ro. Jej siostra została zabrana na Ścieżkę Śmierci sama. *Myśli, że ją porzuciłam.*

*Ssshhh, Malutka.*

- Kto to? – zeszła ze schodów, ślizgając się na zakurzonej podłodze. Jej serce uderzało gwałtownie, a zimny strach wił się w górę jej pleców. Obróciła się wokół, szukając źródła głosu. Zobaczyła jedynie podwójne łóżko, niewielką lodówkę, półki wypełnione książkami. Na stole przy łóżku znajdowało się jedyne źródło światła, duża, kwadratowa lampa.

Była sama w pomieszczeniu. Ale nie w swojej głowie. Potwór znalazł sposób, aby dostać się do jej myśli.

*Proszę, uwierz mi, Azure, że Maria już dłużej nie cierpli. Pewnego dnia zabiorę cię na jej grób.*

- Zabiłeś ją!

*Umierała, ukochana. Miała raka mózgu.*

- Nie! Kłamiesz! – upadła na kolana, płacząc i zawodząc. – Przyjdź do mnie, potworze. Przyjdź i zabij mnie też, skoro już wydarłeś moje serce.

*Proszę, Azure. Rozpacz wypełniła słowa. Jesteś moją partnerką. Jesteśmy związani.*

- Prędzej umrę niż spędzę z tobą moje życie.

*Mam nadzieję, że to nie prawda. Czekałem na ciebie więcej niż tysiąc lat, ale poczekam jeszcze trochę.*

- Zostawisz mnie w tej ruderze do rozbiórki? Oszalałabym, zastanawiając się, czy jest dzień czy czas, kiedy przyjdiesz, osiąść mnie.

*Przyrzekam ci, Azure. Czas będzie moim prezentem dla ciebie. Ale jesteś moja i nikogo więcej.*

- Wtedy kradniesz, o honorowy. Nigdy nie dam ci niczego poza nienawiścią.

*Czas, Azure. Kiedyś. Ale nie wieczność.*

## Rozdział 6

*Miesiąc później*

*Wezmę cię.*

*Jeszcze raz? Jesteś wygłodniały, mój kochany.*

Roja wygięła się w łuk, ku palcom pieścącym jej ciało, oferując jej piersi ustom człowieka z kasztanowymi włosami i piwnymi oczami. Był silny i piękny. Przeniknął jej sny w noc, kiedy miała zostać poświęcona Mrocznemu. Każdej nocy czekał, aż uśnie. Uwiódł ją ładnymi słowami i czułym dotykiem, który sprawiał, że chciała, aby był rzeczywisty. Ale nie, był jedynie jej wyśnionym kochankiem.

Jego fiut przytulił się do miękkiego sedna jej kobiecości. Jej łechtaczka była opuchnięta i dojrzała i zwykle dotknięcie jej jego męskości przyniosło wprawiającą w dreszcze przyjemność. Pierwszej nocy, kiedy się z nią kochał, pokazał jej drogę ku przyjemności. I w snach dziewica nie czuła żadnego bólu, żadnej niezdarności, żadnej nieśmiałości.

- Chcę cię we mnie – wyszeptała, jej ręce zjechały w dół jego pośladków. Chwyliła jego tyłek, wbijając paznokcie w ciało. Zadrżał, jego fiut drgnął pomiędzy wargami jej cipki.

- Jesteś nienasycona – pocałował ją w szyję, skubiąc drogę w dół do jej obojczyka. – Uwielbiam twoje piersi.

- Są zbyt małe.

- Są idealne – pocałował otoczki, jego język rysował wilgotne kółka wokół sutków. Wziął jeden ze ściągniętych szczytów do ust, za chwilę następny. Wiła się, kiedy uczucia rozprzestrzeniły się w niej.

- *Tómame por favor!*<sup>8</sup> - napała na niego, pragnąc poczuć jego fiuta w sobie, chcąc zaznać tej samej rozkoszy, którą pokazał jej poprzedniej nocy.

Zaśmiał się i bawił się jej sutkami, odmawiając jej żądaniom.

- *Paciencia, mi amor, paciencia.*<sup>9</sup>

- Cierpliwości? – pchnęła go, aż przewrócił się, wtedy wspięła się na niego. Jego twarda długość wślizgnęła się do jej mokrej, gotowej cipki i zadrzała. Poruszyła się, bardziej ochocza niż doświadczona, jej oczy były zamknięte. Poczła drżenie mięśni jego brzucha, kiedy starał się kontrolować własną żądzę. Och, sprawił, że czuła się silna, piękna i kobieca. Jego dłonie objęły jej piersi, ciągnąc i łagodnie skręcając sutki. Znał jej słabość zbyt dobrze. Jej piersi były wrażliwe, zwłaszcza sztywne szczyty i odkryła, że uwielbia jego usta i palce bawiące się z nimi.

Ślizgała się po jego fiucie w dół i górę, ujeżdżając go mocno, jęcząc, kiedy skręcał jej sutki mocniej, mocniej... och, tak. Rozkosz, która przychodziła z uprawiania miłości wzrastała w niej w szybkim tempie, ciasny krąg emocji, który groził, że obezwładni ją. Wtedy jej kochanek włożył sutek do swoich ust i ugryzł obolałe ciało.

Roja krzyknęła, kiedy orgazm płonął, fala za falą rozkoszy obmywała ją. Jego fiut wysunął się z jej pulsującej pochwy i potarła mokrą cipką o jego brzuch. Jej kochanek uwolnił drżący sutek, chwycił jej biodra i poprowadził jej cipkę do swoich ust.

- Nie – zaprotestowała. Jej łechtaczka była zbyt wrażliwa, aby przetrwała kolejne natarcie. – Proszę.

Musnął językiem guziczek – szybki, krótki ruch, który sprawił, że zaczęła się wić. Poruszyła się o jego usta, jej uda trzęsły się, kiedy zabiegała o niemożliwe do spełnienia uwolnienie. Jej ręce chwyciły własne piersi, masując

---

<sup>8</sup> Weź mnie, proszę!

<sup>9</sup> Cierpliwości, miłości, cierpliwości.

je... wtedy pociągnęła sutki i doszła ponownie, niemal opadając do przodu, kiedy jej kochanek pił z niej.

\*

Kiedy Roja otworzyła oczy, odkryła, że Raede stoi obok łóżka. Strach uformował zimny węzeł w klatce. Wyglądał... *Madre de Dios*<sup>10</sup>... jedynym stosownym słowem było *głodny*. Nie, wygłodniały. Jego oczy były czarne, jak kamienie rzeczne, jego dłonie zaciśnięte w pięści a jego wargi wygięły się w niebezpiecznym uśmiechu. Jego kły błyszczały białą na tle wydatnej, czerwonej dolnej wargi.

- To mój czas? – spytała szeptem.

- Czy nie dałem ci miesiąca wolności? I tygodnia przygotowania?

Chciała wślizgnąć się pod okrycie i ukryć swoje spocone, nagie ciało – wciąż syte z satysfakcji, którą dał jej sen. Wtedy słowa Raede'a dotarły do niej. Tydzień przygotowania?

- Ty... to byłeś *ty*?

- Tak, *mi corazón*<sup>11</sup>. Chciałem, żebyś wiedziała jak wspaniałe mógłby być seks z właściwą osobą. Z jedyną osobą, jaką kiedykolwiek będziesz mieć.

- Więc... będziesz mnie miał... i ja będę – Roja przełknęła szloch. Jak mogła osiąść w tak wygodnym życiu? Dlaczego nie próbowała znaleźć uwolnienia lub mentalnie błagać go o łaskę?

Ubrany od stóp do głów w czerń – jedwabna koszula, spodnie, wojskowe buty – wyglądał jak Szatan, który przyszedł, aby żądać swojej oblubienicy. Jej serce waliło w klatce, mieszanina strachu i pożądania. Raede był jej wyśnionym kochankiem. Był łagodny, miły i oddany. Prawdziwy potwór

---

<sup>10</sup> Matko Święta!

<sup>11</sup> Moje serce

zauroczyłby ją w jaskini. Diabeł siłą wyssałby z niej życie bez żalu, sprawiając, że stałaby się ludzką skorupą, przykrytą kurzem. Mroczny nie okaże żadnej łaski.

Miał moc i siłę, aby wziąć ją, aby rzucić się na nią i rozerwać jej ciało. Pomimo ponurego uśmiechu, wahał się, jak chłopiec rozważający stygnący pasztecik na parapecie. Skuszony, ale wystraszony. Tak, zdawał się desperacko pragnąć zakosztować jej, ale przestraszony był odwetem. Co mogła mu powiedzieć lub zrobić, że sprawiła, że drży?

- Do diabła - z ostatnim spojrzeniem żalu, odwrócił się i zniknął, zostawiając jedynie złoto i czerń skrzące się w jego śladzie.

## Rozdział 7

- Myślę, że powinieneś się z nią umówić.

Raede spojrział na Charron z niedowierzaniem.

- Wszedłem do jej snów i kochałem się z nią. Nie mogę dać jej róż i posiłku i mieć nadzieję, że kocha mnie wystarczająco, aby możliwie złożyć ofiarę z własnego życia, żeby sprawdzić, czy może mnie uratować.

- Prosiłeś ją o to?

- Żeby się ze mną umówiła?

- Żebyście się kochali i sprawdzili, czy jej życie ocali twoje.

- Nie! - Raede wyrzwał przez okna, obok małego stolika. Ledwo tknął ulubioną herbatę, którą Charron przyrządziła specjalnie dla niego. Dake wyszedł, aby zrobić zakupy. Nie do wiary, że znalazł sobie doradcę w mądrej i uroczej żonie jego przyjaciela.

- Gdzie mógłbym ją zabrać, Charron? Gdzie mógłbym pójść, aby nie przyciągnąć uwagi.

- Masz na myśli, gdzie mógłbyś pójść, aby nie dać Roji szansy na ucieczkę.

Gdyby to było możliwe, a nie było, Raede poczułby zażenowanie, że Charron zauważyła to, co miał na celu. Tak bardzo jak pragnął, aby Roja chciała go i tego, co mogliby stworzyć razem, nie mógł zrzec się kontroli nad nią.

- Raede, myślę, że musisz zrobić to, czego się najbardziej boisz... pozwolić jej odejść.

- Co?

- Pozwól jej odejść, mój drogi przyjacielu. Zobacz, co się stanie.

Raede westchnął.

- Jest moją ostatnią ofiarą. Chciałbym ją zatrzymać.



Śmiejąc się, Charron sięgnęła prze stół i chwyciła jego rękę.

- Miłość to poświęcenie.

- Miłość? Myślisz, że ją kocham? To niemożliwe. Nie odczuwam emocji.

- To stek bzdur. Samcze usprawiedliwienie dla pieprzenia przez wszystkie te lata. Uwolnij swoją kobietę, Raede. Może cię zaskoczyć.

\*

Azure wpatrzyła się w drobne szpary w ceglanych ścianach, odwzorowując każdą jedną po jednej.

Jej zęby szczękały, jej odzież była rozdarta, a jej ciało brudne i śmierdziało od odmawiania kąpeli. Ignorowała piękną wannę z magicznie niekończącym się zapasem gorącej wody. Odmówiła ciepłych koców i miękkich poduszek, oferowanych przez potwornego porywacza. Przez miesiąc trzymał ją w tym pokoju. *W tym okropnym, strasznym pokoju.*

Wypełnił go książkami, jedzeniem, rozrywkami, takimi jak telewizja i odtwarzacz CD. Nie chciała tych świecidełek, tych prezentów, tych łapówek. Myślała tylko o Marii. Jej drogiej, pięknej Marii, zabitej przez kreaturę, która chciała jej ciała. I o swojej siostrze, Roji, wziętej przez Mrocznego. Nie miała teraz nikogo - matki, siostry, kochanki.

*On pragnie mojego ciała.*

Ze wstrętu poczuła, jak robaki pełzną po jej skórze. Myśl, że Zemna pewnego dnia próbowałby wziąć ją, przyprawiła ją o mdłości.

*On pragnie mojego ciała.*

Požreć jej mięśnie, obgryźć jej kości, pić jej krew, jak dobre wino. Chciał wciągnąć ją cał po calu, dopóki przestałaby istnieć.

*On pragnie mojego ciała.*

Kołysząc się do przodu i do tyłu, jej potłuczona skóra skrobała o szorstką betonową podłogę. Azure wpatrywała się w drobne szczeliny na ceglastej ścianie, odwzorowując każdą jedną po drugiej.

## Rozdział 8

- Nie rozumiem - Roja wpatrywała się w gruby zwitek banknotów o nominale stu dolarów w swojej dłoni. Spojrzała na Raede'a, który stał pięć stóp o niej, patrząc na nią z tym samym wyrazem twarzy małego chłopca-który-chce-ciasto, który zauważyła podczas jego ostatniej wizyty. - Dajesz mi pieniądze i uwalniasz mnie?

Przewrotnie, Roja odniosła wrażenie, że w jakiś sposób go zawiodła. Czy nie powinna przyjąć tej oferty wolności? Mogła odnaleźć Azure i razem stworzyłyby nowe życie. A jednak miała wrażenie, że powinna zostać. Zastanawiała się wiele razy od chwili, w której odkryła, że Raede jest jej wyśnionym kochankiem, jak byłoby kochać się z nim naprawdę?

- Jeśli zgodziłabyś się, czy mógłbym cię odwiedzać, Roju?

- Odwiedzać mnie?

Odwrócił wzrok, odchrząkając. Kiedy spojrzał na nią raz jeszcze, przyrzekłaby, że na jego bladych policzkach pojawił się lekki odcień czerwieni.

- Chciałbym cię gdzieś zabrać?

- Z jaskini?

- Nie. Tak. Kurwa. Zabrać na kolację.

- Kolację - chciał ją na kolację?

- Właściwie, wolałbym cię na deser - uśmiechnął się chłopięco. - To, o co próbuję cię zapytać, to czy nie uczyniłabyś mi zaszczytu i wyszła gdzieś ze mną - na kolację, cóż, w każdym razie dla ciebie. Może film też?

Roja opadła na łóżko z baldachimem, plik studolarowych banknotów ciążył w jej ręce jak kamień. Mroczny chciał z nią iść na randkę. Wioskowy potwór, który odkąd ktokolwiek pamiętał wymieniał ludzkie życia w zamian za dobrobyt... chciał się z nią umówić.

- Jestem bardzo zmieszana.

Raede usiadł obok niej, jego umięśnione udo ogrzało jej.

- Równie dobrze mógłbym to wszystko wymyślić, Roja. Tysiąc lat temu czarownica wymierającej rasy przeklęła mnie i dwóch innych mężczyzn, których uważałem za moich braci. Przemierzaliśmy tę Ziemię samotnie, poszukując jedynie tego, co zaspokajało nasze potrzeby. I, nie oszukując, *mi corazon*, moimi potrzebami był seks i krew.

Roja zadrżała, kiedy strach został zalany podnieceniem. Zbyt dobrze pamiętała, jak odczuwała ciało Raede'a na swoim, sposób, w jaki jego łagodnie, silne ręce głaskały jej ciało, sposób w jaki jego męskość przeszywała ją długimi, mocnymi uderzeniami.

- Hm... Możesz chcieć nie myśleć o tym - powiedział Raede. - Nie używasz swoich mentalnych blokad i mogę słyszeć o czym myślisz.

- Mentalne blokad?

- Jesteś medium. Możesz ochronić swoje myśli przede mną poprzez wyobrazenie sobie bardzo silnej ściany. Do diabła. Prawdopodobnie nie powinienem ci mówić, że.

- Nie potrzebuję ściany - powiedziała. - Opowiedz mi więcej twojej historii.

- Odkryliśmy, że jeżeli odnajdziemy partnerkę w pewnego rodzaju kobiecie - krótka wersja jest prosta, bliźniaczka z paranormalnymi umiejętnościami - będziemy mogli zakończyć przekleństwo i odzyskać naszą śmiertelność.

Roja spojrzała na pieniądze, trzymane kurczowo w jej pięści. Wolność. Od Raede'a, od wioski, od życia, którego tak bardzo nienawidziła. Wtedy rzuciła okiem na Raede. W jego oczach zobaczyła słabą nadzieję, cień desperacji. Jak samotny musiał być przez te wszystkie lata, jak okropnie

złapany w pułapkę życia bez końca, życia jedynie utrzymanego przemocą i śmiercią.

Był potworem, ale był jedynym, który okazał jej dobroć. Wieśniacy śpiewali i tańczyli z okazji jej śmierci, nie przejmując się jej łzami, nie przejmując się jej życiem. I Raede, kreatura, która mogła zabić ją i zostawić jej kości, aby rozłożyły się w tej małej jaskini, dał jej miesiąc wolności, tydzień miłości.

Teraz dostrzegła, że została obdarowana wolnością, której pragnęła bardziej niż czegokolwiek innego zaledwie kilka tygodni temu. Tak. Wolność.

Lub ofiara.

- Uważasz, że mogę cię uratować? - zapytała.

- Nie wiem. Podejrzewam, że możesz zbyć moją życiową partnerką. Ale jedyny sposób, aby dowiedzieć się prawdy, to kochać się z tobą... i nie zabić cię w tym czasie.

## Rozdział 9

- Wybrałam zostanie twoją ofiarą już wcześniej. Wybieram nią zostanie ponownie.

Raede wpatrywał się w prowokująco młodą piękność.

- Nie jesteś mi winna życia.

- Och, więc powinnam wziąć twoje pieniądze i uciekać? Myślisz, że twoja życiowa partnerka ma tak mało odwagi?

Jego serce zabiło gwałtownie. Jego partnerka życiowa. To było prawdziwe? Była jego wiecznością? Roja była uparta. Wiedział to o niej od pierwszej sekundy kiedy ją zobaczył jako szesnastoletnią dziewczynę stojącą w jego jaskini, kłamiącą na temat swojego wieku, blefującą, aby jej bliźniaczka mogła żyć. Raede przyglądał się jej, kiedy troszczyła się o miejsce, w którym żyła, walcząc z kurzem, przeganiając nietoperze i zmuszając odtwarzacz DVD, aby wykonywał jej polecenia.

- Myślę, że mogę cię kochać – powiedział cicho. – Nie wiem jak to jest czuć miłość, nie naprawdę. Nawet kiedy byłem śmiertelnikiem, nie mógłbym powiedzieć, że wiedziałem co to za uczucie. Co, jeśli się mylę, Roja? Nie mogę znieść myśli, że mógłbym cię skrzywdzić. Nie zasługuję na ciebie. Zrobiłem zbyt wiele strasznych rzeczy, aby dać podstawę do współczucia lub odkupienia.

- Czego chcesz, Raede? Przebaczenia? Czystej karty? Przeszłość nie może być wytarta. Możesz jedynie żyć z dnia na dzień. Jeśli dziś jesteś dobry, w takim razie kim jesteś.

Zaśmiał się, zakłopotany jej prostą logiką.

- Naprawdę uważasz, że...

- Tak. I mam rację – pociągnęła nosem, udając, że sprawił jej ból. – Żyję jedynie osiemnaście lat a ty tysiąc, a mimo to wiem więcej niż ty.

- Och, naprawdę?

- Tak, *naprawdę*.

Ku jego radości rzuciła pieniądze na podłogę i zanurkowała ku niemu, rozkładając go na łopatki na łóżku.

- Kochaj się ze mną, Raede – wymruczała w jego pierś.

Jednym zaklęciem zrzucił z nich odzież. Jej nagie ciało otarło się o jego, powodując wzbudzenie dzikiego pożądania – niczym smaganie wiatru tornada. Przetoczył ją na plecy i pocałował łagodnie, lekko. Chciał pochłonąć ją, ale nie w uniesieniu i szale, które znał jako przeklęty nieśmiertelny. Nie, chciał powoli rozkoszować się Roją, posmakować ją cal po calu i pokazać prawdziwe znaczenie rozkoszy.

Ale jego Roja nie była ani cierpliwa ani delikatna. Nie doceniła jego prób łagodnego oczarowania. Jej ręce i usta były wszędzie, całując, przygryzając, chwytając i wbijając paznokcie... w gorączce pragnienia, potrzeby. Jego zęby wydłużyły się i znajoma mgielka uniosła się, otaczając jego umysł.

*Głodny.*

W jakiś sposób Roja przewróciła go na plecy. Była wszędzie, mały ciemnowłosy demon z jej ustami na wnętrzu jego ud, jej dłonie pobożnie okryły jego piłki. Poczł drobne zęby na swoim fiucie, długie, mokre gorąco jej języka wirowało wokół... wówczas wessała czubek, wciągając nasienie, które tam się perliło w jej usta i rozkoszując się nim z długim westchnieniem radości.

Wielbiła go ustami i językiem, jej ręka zawinęła się wokół podstawy jego koguta, głaszcząc, głaszcząc, głaszcząc, kiedy ssała go. Mgielka bestialskiej potrzeby, która oznaczała jedynie śmierć jego ofiary rozmyśla się. To było tak, jakby Roja przyjęła szal i on został ofiarą innej potrzeby. Była wygłodniała, potrzebująca, wymagająca. Zanim mógł zrobić cokolwiek więcej niż jęknąć jej imię, wśliznęła się na jego fiuta i przebiła swoje dziewicze ciało.

Wąska. Była tak pieprzenie wąska. Chwycił jej biodra i czekał, czując każdy cal mokrego ciała, kiedy zniżala się powoli, dopóki nie znalazł się w niej w pełni. Zamarła, dysząc jak maratończyk i wpatrzyła się w niego z dziwnym wyrazem w oczach.

- Czy to boli? – zapytał.

- Pomóż mi – powiedziała. – Jest inaczej niż w snach. Nie wiem co robić.

- Nie mogę... po prostu... och, Boże. Roja, zatrzymaj to. Boli cię... tak?

Kontynuowała ściskanie jego penisa mięśniami pochwy, mały, arogancki uśmiech przemknął przez jej usta. Kładąc dłonie na jego pierś, poruszyła się niezgrabnie do przodu. Uwolniła jego fiuta i powolne przesuwanie z powrotem przyniosło mu drżącą przyjemność. Zrobiła to jeszcze raz. I ponownie. I ponownie.

- Do diabła, wampirze! – trzasnęła jego pierś pięścią. – Raede! Chcę, aby było lepiej. Pomóż mi!

W mniej czasu niż zajęło jej mrugnięcie, oderwał ją i postawił twarzą do łóżka. Jej tyłek błagał, aby był wzięty i pewnego dnia, niedługo, pokaże jej rozkosz seksu analnego, ale teraz... ta piękna cipka potrzebowała uwagi. Z jedynie ukłuciem żalu, rzucił ją na plecy, oparł nogi o swoją pierś i wszedł w nią tak łagodnie, jak tylko potrafił. Jej brązowe oczy błysnęła, kiedy patrzyła na niego, kiedy objęła własne piersi i bawiła się naprężonymi, małymi sutkami.

- Tak. W ten sposób – powiedział z aprobatą. – A ja zrobię to.

Jego kciuk rozdzielił mokre fałdy jej sromu i napał na lechtaczkę. Szarpnęła się.

- Jeszcze raz – powiedziała. – Jeszcze raz, mój wampirze.

Patrząc jak jego kobieta rozkoszuje się piersiami, błagając go o uwolnienie... patrząc jak jego fiut wbija się w jej dziewicze ciało, kiedy jego



kciuk głaskał ją do orgazmu... mgła powróciła z nawiązką. Poczuł jej płęć, kremowe pożądanie, kiedy namawiała go, proponując siebie bez strachu.

Raede stracił zmysły.

Doszła, cichy krzyk utkwiał w jej gardle, kiedy chwyciła się kurczowo narzuty i zwinęła się. Jej silne pulsowanie wydoiło go i z ochrypłym krzykiem też doszedł, jego nasienie, jak jego orgazm przetoczyło się przez niego. Wówczas odsunął jej nogi i położył się na niej, jego fiut wciąż był w niej.

*Głodny.*

Poczuł zapach krwi, pulsującej w jej żyłach, usłyszał echo jej myśli, kiedy zastanawiała się, co będzie teraz i poczuł swoją erekcję ślizgającą się w dowodach ich orgazmów.

Wiedział, że musi pieprzyć ją raz jeszcze...*teraz*...właśnie kiedy wiedział, że musi... zrobić... to...

Jego zęby przebiły miękkie ciało jej szyi i boska, ciepła krew wpłynęła do jego ust. Ostatnią rzeczą, którą słyszał zanim jego głód przejął kontrolę nad jego zmysłami był przerażający krzyk Roji.

## Rozdział 10

*Trzy miesiące później*

- Mogłeś mnie ostrzec – powiedziała Roja, kiedy opowiedziała historię Charron. Dwie pary usiadły przy stoliku do herbaty w domu Dake'a mieszczącym się w magazynie, dzieląc razem ciche popołudnie.

Roja spojrzała na Raede'a, jej wargi w grymasie, który wiedziała uważał za zachwycający. Zabawny skręt w jego brzuchu, niepokój, który odczuwał, kiedy nie była z nim, irytacja, która rozszerzała się, kiedy upierała się, aby robić rzeczy na jej sposób... wiedział teraz, to były oznaki miłości. Miłość mąciła w głowie. Była wspaniała i straszna. Ale nie oddałby swojej miłości do Roji za kolejny tysiąc lat nieśmiertelności. Byli życiowymi partnerami.

- Byłaś smaczna – powiedział w końcu. – I kiedy wyzdrowiałaś po tym doświadczeniu, które przypominam bardzo polubiłaś, to błagałaś o więcej.

- Prawda – położyła dłoń na jego policzku. – Och, czy mój wampir nie ma najpiękniejszych piwnych oczu?

Charron i Dake wymienili dziwne spojrzenia. Raede zauważył blask wokół Charron, kiedy przybyli na późny lunch. I Dake wyglądał tak, jakby się spalał, nie mogąc powiedzieć długo trzymanego sekretu.

- Powiecie nam? – spytał. – Czy powinniśmy odgadnąć?

- Jesteśmy w ciąży – powiedział Dake.

- Więc będziesz nosił dziecko przez pół czasu? – spytała Roja z uniesioną brwią.

- Może dostać drugą połowę, to cięższa część – powiedziała Charron.

Dake poczuł się w obowiązku wyglądać na zażenowanego. Ale Raede znał prawdziwe znaczenie takiego wyrażenia.

- Tatuaz? Klątwa?

Rozpinając koszulę, Dake ukazał gładkie ciało na ramieniu. Żadnego znaku klątwy Jantry.

- Jesteś człowiekiem.

- Tak. Żadnej magii ani nakłaniania ludzi do mojej woli.

- Próbował diabolicznego spojrzenia i przyprowadzającego o dreszcze żądania w Babies R Us<sup>12</sup> i ekspedient zasugerował, abyśmy kupili łóżeczka dla dziecka gdzie indziej.

- Ha, ha - Dake chwycił ją za brodę i pocałował w to samo miejsce. - Charron i ja nadal dzielimy naszą psychiczną więź, ale nie więcej niż to - jestem człowiekiem.

- Więc to samo czeka mnie - Raede uśmiechnął się do Roji i poruszył brwiami. - Będziemy mieć niezłą zabawę starając się o dziecko.

Roja pacnęła go w ramię, ale znał jej myśli. Chciała sprawić mu przyjemność, ale również chciała trochę pożyć, zanim zabraliby się do rodzicielstwa. Mógł zabrać ją, aby zobaczyła świat, pokazałby jej wszystko i wtedy byłiby razem szczęśliwi.

- Co z Zemną i Azure? - spytała Charron.

Roja potrząsnęła głową, a Raede chwycił ją za rękę i ścisnął. - Zabrał ją w góry blisko wioski, ale odmawia jedzenia i rozmowy.

- Jest duchem - powiedziała Roja. - Nie zauważa mnie wcale. Mówi bez końca o Marii. Boję się, że moja siostra jest dla mnie martwa... - westchnęła. - On chce związać się nią, on chce ją kochać. Nie widzi, że nie jest dla niego. Biedny Zemna.

Jak gdyby jego imię wyczarowało jego obecność, wampir pojawił się. Wyglądał na wyczerpanego, chudego i bladego. Jego blond włosy były osowiałe i tłuste, jego ubranie wisiało na nim luźno, wyglądał jak przemoczony strach na wróble.

---

<sup>12</sup> Sklep dziecięcy gdzie można kupić przeróżne akcesoria dla dziecka.

- Zemna - powiedziała Charron, szok w jej głosie przemówił za nich wszystkich. - Mój Boże! Wszystko z tobą dobrze?

- Pomyślałem, że powinniście wiedzieć - powiedział, słaby ślad łez znaczył jego słowa. - Że Azure rzuciła się z klifu dziś rano. Nie zdołałem dotrzeć do niej na czas i nie mogłem przywrócić jej. Wyglądała jak roztrzaskana porcelanowa lalka. Ja... pochowałem ją obok Marii - spojrzał na Roję, jego twarz był maską bez emocji. - Przykro mi z powodu twojej straty.

- A mi z twojej - powiedziała. - Pochowałam ją już dawno, mój przyjacielu. Musisz zrobić to samo.

- Była moją życiową partnerką. I teraz nie mam z kim stworzyć więzi. Nie ma osoby aby mnie uratowała. Aby kochała.

Bez dalszych słów Zemna zniknął, ostatni z trzech przeklętych braci, jedyny naprawdę pozbawiony nadziei. Jak mógł jedyny z nich, który nigdy nie poddał się w szukaniu ratunku, nigdy nie przestawał łączyć się z Bogiem, nigdy nie ulegał przygnębieniu... jak mógł być zostawiony w rozpacz, bez wiary?

- Gdzie on się uda? - spytała Roja. - Musimy go odnaleźć.

- Nie - powiedział Raede.- Musimy dać mu trochę czasu samotności. Wtedy znajdziemy go i pomożemy mu.

- Czy tego chce czy nie - obiecał Dake.

Charron wzięła wolną dłoń Roji ponad stołem i chwyciła.

- Pójdziemy na miejsce pochówku i pożegnamy się z nią.

- Dziękuję ci.

Raede w milczeniu pobłogosławił dobroć Charron. Roja akceptowała, że Azure została dla niej stracona, ale wiedział, że wciąż rozpacza po swojej bliźniaczce.

Roja dzieliła dziecięce wspomnienia o Azure i wkrótce będą śmiać się i rozmawiać, składając hołd młodej kobiecie, która wybrała samobójstwo ponad miłością do poszukiwacza rozkoszy.

Później zatonęli w rozmowie o dzieciach, bezsennych nocach i o tym, że chłopcy byli łatwiejsi w wychowaniu niż dziewczynki. Raede pragnął długiego życia i dzieci z Roją, i ucieszył się że wkrótce również stanie się śmiertelnym i otrzyma szansę na normalne, śmiertelne życie.

Byli prawie osadą ponownie.

Prawie.